

Pamiętnik Literacki 2008, 3, s. 238-243



Wiesław Pawlak, Koncept w polskich kazaniach barokowych. Lublin 2005

Jerzy Krocak

Wiesław Pawlak, *KONCEPT W POLSKICH KAZANIACH BAROKOWYCH*. (Recenzenci: Janusz A. Drob, Ludwika Ślęk). Lublin 2005. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ss. 352. „Źródła i Monografie”. [T.] 291.

Barokowe kazania, w dawniejszej literaturze naukowej oceniane dość krytycznie, w nowszych pracach (zarówno obcojęzycznych, jak i polskich, których przeglądu dokonał autor omawianej rozprawy) cieszą się już lepszą opinią. Wiesław Pawlak swoją książkę – podkreślmy to już na wstępie: imponującą pod względem erudycji i szczegółowości ustaleń teoretycznych – poświęcił wszakże nie historii kaznodziejstwa, ale specyficznemu zjawisku, jakie dostrzec można w niektórych dawnych kazaniach, czyli konceptowi. Przedmiotem badań są tu zatem te drukowane teksty kaznodziejskie, których autorzy byli władni zbudować wypowiedź wyróżniającą się złożoną strukturą argumentacyjną oraz liczyli na jej zrozumienie wśród swoich odbiorców. Ta ostatnia kwestia wydaje się godna podkreślenia zwłaszcza w świetle badań Tomasza Wiślicza nad religijnością ludu w wiekach XVI–XVIII, którego pewni przedstawiciele modlili się formułami tylko z grubsza przypominającymi znane nam pierwowzory (np. czyniąc znak krzyża wymawiali:

„I nie Ojca”)¹. Takiemu audytorium podczas kazań przedstawiano dla zbudowania moralnego raczej jakieś okrutne historie propagowane przez „duszpasterzy strachu”² niż subtelne teologiczne problematy. Ale nie należy sądzić, że kazania konceptystyczne były jedynie obiektem lektury podejmowanej przez uczonych czytelników. Oto bowiem w wierszu *Kaznodzieja młody* Wacław Potocki przedstawił księdza głoszącego nauki dla zgromadzenia, w którego imieniu odpowiedział wójt, dający zresztą dowód nieporozumienia na linii: odbiorca – dowcipny mówca. Zaznaczymy przy tym, że ostrze satyry wymierzone jest tu w kaznodzieję:

Popisując z rozumem jeden księzek młody,
Chciał powiedzieć kazanie niezwykłej mody
Z listu Pawła świętego, gdzie Koloseńczyki
Uczy wiary i wspomni swoje zwolenniki.
Na co skoro subtelne koncepty wysilił,
Nauczył się na pamięć, żeby nie omylił.
Toż wszedłszy na ambonę, rzetelnie wymawia
Słowa Pawłowe: „Łukasz was lekarz pozdrawia”.
Więcej nic, bo zapomniał początku przemowy;
Zmieszał się i kazanie wypadło mu z głowy.
Milczy spuściwszy oczy, już kwadrans wycieczce,
Nie mogą się doczekać ludzie, aż co rzecze.
Aż wójt, człowiek brodaty, stateczny i stary:
„Więc go też od nas wszystkich, mój księżu wikary,
Pozdrówcie”. A ten, gdy go presumpcja sparza,
Z ambony do ornatu, potem do ołtarza³.

Definicje konceptu zapisane w dawnych podręcznikach retoryki, ich wtórność wobec podstawowych ujęć tego teoretycznego problemu oraz użytkowy charakter traktujących o koncepcie poradników wymowy prowadzą Pawlaka do wniosku wskazującego na szerokie rozpowszechnienie wśród średnio wykształconych odbiorców wiedzy na temat akuminów (s. 45–46). Ale też konceptyzm w kazaniach polskich wydaje się mieć ograniczony zasięg, jako że w tekstach z pierwszej połowy XVII wieku autor znalazł ich niewiele, czasy saskie zaś – wbrew powszechnym opiniom – nie były wcale okresem szczególnego nasilenia działalności „mówców konceptowych” (cyt. na s. 61).

W obszernym wstępie Pawlak przedstawił m.in. zamęt, jaki panuje w literaturze przedmiotu (zarówno polskiej, jak i obcej) w zakresie znaczeń przydawanych konceptowi w kazaniach, co trafnie uzasadnia podjęty przez niego wysiłek wprowadzenia tu jakiegoś porządku (tym bardziej że konceptyzm w kaznodziejstwie nie miał dotąd u nas osobnego opracowania). Wyjaśnił też, że z zachowanych do dziś kazań materię jego badań stanowią teksty drukowane, ułożone przez autorów katolickich, wydane w języku polskim najczęściej w postaci cykli na niedziele i święta, publikowane głównie w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku. Z całej masy wymienionych przy tym nazwisk dawnych kaznodziejów wnioskować można, że upodobanie do stosowania konceptów jakoś szczególnie nie łączy się z przynależnością do konkretnego zakonu (s. 20–21).

Praca stawia sobie za cel opis konceptyzmu polskich kazań barokowych w opar-

¹ T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*. Warszawa 2001, s. 35 (tu zob. też jeszcze osobliwsze przykłady ignorancji religijnej).

² Zob. tego przykłady w książce M. Jurkowskiego *Historyje świeże i niezwykajne* (Wyd. M. Kazania z uk. Warszawa 2004).

³ W. Potocki, *Dzieła*. Oprac. L. Kukulska. T. 2. Warszawa 1987, s. 534. Wiersz ten był także przedmiotem uwagi W. Pawlaka w jego artykule „*Paradoxa theologica*” *Wacława Potockiego wobec kaznodziejskich „nowin”* („Roczniki Humanistyczne” 50 (2002), z. 1, s. 174–175).

ciu o teorię oratorstwa kościelnego – homiletykę, pozwalającą uchwycić badane zjawisko i zidentyfikować jego struktury za pomocą terminów używanych w czasach, gdy kaznodzieje konstruowali swoje koncepty. Kreowane przez homiletów definicje konceptu dają się zamknąć w pewnej ogólnej formule, jaką przedstawił XVII-wieczny włoski kapucyn Felice Brandimartes, twierdzący, że jest to „retoryczny argument wywiedziony z *Pisma Świętego*” (cyt. na s. 22). Pawlak utrzymuje przy tym, że wizja owego fenomenu bliska jest koncepcji przedstawionej w studium Doroty Gostyńskiej⁴, które w nowszych badaniach cieszy się sławą i traktowane jest już jako praca klasyczna⁵.

Takie zapewnienie autora sprawia, że w pierwszej chwili czytelnika ogarnia niejaka wątpliwość. Jak wiadomo, Gostyńska w przekonujący sposób wskazała na podobieństwa między strukturami argumentacyjnymi konceptu i dowodu sofistycznego. W tym ujęciu koncept powoływany jest w porządku logiki utworu, a właściwie paralogiki, gdzie kluczową rolę odgrywa sofizmat, a konstruowana wypowiedź pozostaje w niezgodzie z prawdą, zastępując ją iluzją „zgodnej niezgodności i niezgodnej zgodności”. Konsekwencją owej teorii (przypomnianej tu w sporym uproszczeniu) jest bezzasadność stawiania wypowiedziom poetów zarzutu fałszu, jako że nie powielają one rzeczywistości, ale w zgodzie z pewnym prawdopodobieństwem przedstawiają zmyślenia, których celem jest „przyjemne oszukanie”. Czy zatem takie oddalenie od prawdy i używania zwodniczych argumentów przynależeć może do działalności kaznodziejów, którzy winni raczej stosować się do ewangelicznej porady, by ich słowa były: „tak – tak, nie – nie”?

Na to pytanie autor daje odpowiedź w dalszej części książki, w podrozdziale o znamienym tytule *Concetti predicabili – „święta sofistyka”*? Przypomina, że kaznodzieja nie ma prawa głosić niczego, co z punktu widzenia nauki Kościoła byłoby nowe, ani nie wolno mu twierdzić tej nauki podawać w wątpliwość. Przedmiotem kazań była więc tylko prawda, ale ujęta w taki sposób, by – nieco „ożywiona”, dostosowana do upodobań odbiorców – mogła im odpowiadać. Wśród metod „ożywiania” tej ściśle określonej prawdy znajduje się argumentacja (i to o różnym stopniu wiarygodności), w której doborze dana jest mówcy znaczna swoboda. Koncepty w kazaniach zatem, jako specyficzne argumenty, miały uczyć bawiąc, przy czym granice między prawdą a prawdopodobieństwem ulegały tu zatarciu, co zbliża konceptyzm kaznodziejski do stosownych fenomenów literackich znanych z konceptystycznej poezji, wywodzącej się według Gostyńskiej z tradycji sofistycznej.

Rozdział I (*Koncept w historii i teorii kaznodziejstwa barokowego*) przedstawia wyobrażenia ówczesnych o starożytnej genealogii konceptów oraz hiszpańsko-włoskie korzenie konceptyzmu w oratorstwie kościelnym. Konceptyzm ów miałby być *antidotum* na kazania z nurtu ludowego – burleskowe, godzące w prawdy wiary i przeładowane rubasnością – podczas których np. czytano wiernym list od Chrystusa albo wzywając do krucjaty przemawiano w pełnej zbroi. Rychło jednak i sami konceptyści spotkali się z głosami sprzeciwu, zebranymi i omówionymi tu przez Pawlaka, w których krytycznie wskazywano, że Słowu Bożemu przydają oni fałszywe znaczenie, „głosząc bardziej samych siebie niż Chrystusa” (cyt. na s. 40). Na dalszych stronicach autor rozważa wiedzę o konceptach przekazywaną w dawnych podręcznikach wymowy, jej upowszechnienie w Polsce, naśladowanie wzorów i praktykę tłumaczenia obcojęzycznych kazań bez odsyłania do pierwotnych wzorów. Ta ostatnia kwestia jest przejawem ciekawego zjawiska „pocziwej” kradzieży, którą zresztą zalecali sami kaznodzieje „autorowi każdemu” (cyt. na s. 49). Wśród przyczyn rozwoju tego rodzaju predykacji wskazano pewne kwestie obyczajowe, zwłaszcza

⁴ D. Gostyńska, *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*. Warszawa 1991.

⁵ Dowody tego znaleźć można w artykułach zamieszczonych w wydanym ostatnio tomie zbiorowym (co warto podkreślić – pod redakcją m.in. autora omawianej rozprawy) pt. *Koncept w kulturze staropolskiej* (Red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak. Lublin 2005, *passim*).

kategorię „mody” na „smak hiszpański”, w krytycznych wobec konceptów wystąpieniach z epoki dostrzeżono zaś typową reakcję na modę, w której główną rolę odgrywają upodobania estetyczne adwersarzy oraz różnice pokoleniowe.

Tę część rozważań zamyka obszerny podrozdział *Concetti predicabili w teorii kaznodziejstwa XVII–XVIII wieku*, który skupia się na rozwinięciu i wyjaśnieniu przyjętej uprzednio definicji konceptu w kazaniach (jako „retorycznego argumentu wywiedzionego z *Pisma Świętego*”) w oparciu o teorie sformułowane w XVII- i XVIII-wiecznych podręcznikach oratorstwa kościelnego. Szczególne miejsce poświęcono przy tym teoriom Emanuele Tesaura zawartym w jego *Il canocchiale Aristotelico* (i stanowiącym część tego dzieła *Trattato de concetti predicabili*, w którym autor zestawiał przykłady ilustrujące zastosowanie odmian konceptu w kazaniach). Z wywodów Tesaura wynika, że podstawową funkcją kaznodziejskiej interpretacji *Pisma Świętego* jest perswazja, docieranie do znaczenia zgodnego z główną myślą kazania i z „dowodzonym tematem religijnym” (cyt. na s. 83), bez względu na zgodność z autentycznym sensem biblijnego fragmentu. Same zaś kaznodziejskie koncepty jawią się jako specyficzna odmiana retorycznego argumentu, „pomysłowe objaśnienia odpowiednich fragmentów *Biblii*, służące do uzasadnienia jakiejś myśli lub nauki dotyczącej spraw wiary i moralności” (s. 54). Lektura traktatów homiletycznych oraz badania przeprowadzone w szerszej perspektywie historycznej pozwoliły autorowi stwierdzić, że ów centralny element konceptu – czyli „dowcipne” objaśnienie fragmentu *Pisma Świętego* – był stosowany już przez Ojców Kościoła. Lecz analiza podobnych praktyk z przeszłości (np. kazania skupiającego uwagę na jednym tylko słowie biblijnym kryjącym jakiś głębszy i ukryty sens) świadczy, że mamy tu do czynienia nie tyle z konceptem jako takim (ponieważ nie dowodzi się przy tym żadnej tezy), co z jednym z tzw. źródeł konceptu. „W związku z tą różnicą między konceptem a jego źródłem można więc zaryzykować stwierdzenie, że nowe w barokowym kaznodziejstwie są koncepty, »stare« – *fontes conceptuum*, czyli reguły właściwej dla konceptu interpretacji tekstu biblijnego” (s. 92).

W rozdziale II (*Miejsce konceptu w egzegezie kaznodziejskiej czasów baroku*) autor podkreśla, że dawni homileci zdecydowanie odróżniali materię konceptu kaznodziejskiego (którą jest *Biblia*) od źródła tego konceptu (*fons*), które zwano też miejscem (*locus*) czy też sposobem tworzenia (*modus efformandi*). Ustaliwszy status retoryczny owych „miejsc” w zapleczu inwencyjnym kaznodziejów, zakres użycia terminu „koncept” w różnych polskich kazaniach oraz wskazawszy na problemy, jakie z rozumieniem konceptu mieli barokowi homileci (ta ostatnia kwestia dowodzi, że również w XVII wieku był niejaki kłopot z rozpoznawaniem tego zjawiska) autor – w oparciu o mniemanie Tesaura, który znacząco ograniczył zakres konceptu kaznodziejskiego i określił charakter owych „miejsc” – pisze, że „właściwym »miejscem« konceptu kaznodziejskiego są prawdy objawione przez Boga nie wprost, ale [...] za pomocą różnych niejasnych wypowiedzi i figuratywnych symboli [...]. Momentem konstytuującym *conchetto predicabile* jest więc odejście od dosłownego sensu *Pisma Św.* Zadaniem interpretatorów obdarzonych *ingenium* jest zatem odkrywanie znaczeń utajonych pod powierzchnią sensu literalnego. Tylko one bowiem zasługują na miano »dowcipnych« i godnych Boskiego intelektu, którego są dziełem” (s. 115–116). Mowa tu o skomplikowanych zabiegach dokonywanych nad wybranym cytatem biblijnym, przez które z danego „miejsca” wydobyte zostaną sensy potrzebne kaznodziei, konstruujące ów „retoryczny argument wywiedziony z *Pisma Świętego*”.

Wiele uwagi autor poświęcił typologii źródeł konceptu biblijnego, opracowanej w oparciu o wskazówki zawarte w podręcznikach homiletycznych (s. 129–183). Wymienia tu: wyjaśnianie pojedynczego słowa wyrwanego z kontekstu *Pisma Świętego* (*conceptus a consideratione verbi in se*), porównywanie fragmentów biblijnych w różnych wersjach językowych (*conceptus a lectione variante*), rozważenie całego zdania biblijnego (*conceptus a consideratione singulae sententiae*), konfrontacje różnych fragmentów *Pisma Świętego*

(*conceptus a comparatione sententiae cum sententia*), rozpatrzenie okoliczności omawianej kwestii biblijnej (*conceptus a circumstantiis*). Odkrywa i opisuje przy tym zwyczaj dopasowywania analizowanego problemu biblijnego do własnych potrzeb kaznodziei, dowodzącego swojej tezy bez względu na rzeczywisty sens przekazu biblijnego. Mówcy kościelni z upodobaniem wynajdowali różne niejasności *Pisma Świętego* (które zresztą wobec skromniejszej wówczas wiedzy o starożytności rzeczywiście były „miejscami ciemnymi”) i wykorzystywali je do erudycyjnych popisów, mnożenia „świętych problematów” oraz ich „dowcipnego” rozwiązywania na oczach zachwyconych odbiorców, kształtując przekonanie o swej niepospolitej uczoności.

Pawlak wielokrotnie podkreśla znaczenie reguł retorycznych, skupia się na teoretycznych aspektach powoływania kaznodziejskiego konceptu i tak szafuje przykładami, by raczej ukazywały „jak”, a nie „co” mówiono. Ale też gdy pisze o swobodnym stosunku kaznodziejów do autentycznego sensu *Pisma Świętego* i przedstawia w owych przykładach pomysłowość mówców podejmujących niebłahe przecież problemy teologiczne, wzniewa ciekawość swoich czytelników co do tematów tych konceptystycznych wystąpień. Naprzeciw tym potrzebom wychodzi krótki, acz niezmiernie interesujący podrozdział pt. *Wśród „świętych problematów”*, traktujący o wzbudzaniu zainteresowania odbiorców kazań poprzez podejmowanie rozmaitych intrygujących kwestii, np.: „Adama synowie jako wychodzą z żywota matki, czy głową, czy nogami?”; „Jeżeli Chrystus przy ostatniej Wieczerzy Pańskiej swego Ciała i Krwie swojej Pańskiej zażywał?” (cyt. na s. 185). Takie osobliwe pytania wraz ze stosownymi odpowiedziami, których nie należy, oczywiście, mylić z samymi konceptami, zestawiane były w specjalnych zbiorach, mogących stanowić pożywkę dla inwencji kaznodziejów. Ciekawe „problematy” przytoczono tu z dzieła uczonego jezuita Wojciecha Tytkowskiego *Problemata święte [...]*, by zilustrować zakres i doniosłość spraw podejmowanych przez duchownych, m.in.: „Jakiej szarańczy Jan ś(więty) pożywał?”, „Wiele Chrystus uczynił wina z wody?”, „Jako samojedź powstanie [z martwych]?” (s. 189). Przy tej okazji rozważono swoiste pokrewieństwo między „problematami” a konceptami na podstawie zapisów w dziełach homiletycznych.

W świetle rozsianych tu i ówdzie uwag Pawlaka o znaczeniu dla barokowych mówców dzieł średniowiecznych encyklopedystów czy też autorów zajmujących się historią naturalną na szersze badania zasługuje (zwłaszcza w wypadku konceptów kaznodziejskich budowanych na materiale pozabiblijnym) zakres wykorzystywanej wiedzy oraz jej wiarygodność, rozumiana jako wierność wobec źródeł. Kwestię tę dobrze ilustruje przykład o przyjmowaniu Słowa Bożego w analogii do wnętrzości wielbłąda, o którym „naturaliści piszą”, że ma cztery żołądki (cyt. na s. 55). Tego rodzaju sposobów wykorzystywania historii naturalnej jest w kazaniach sporo, warto zatem sprawdzić, czy i tu ich autorzy zmyślają, by podporządkować rzecz swoim celom w prowadzonej „świętej” argumentacji. Kwestię erudycji barokowych mówców Pawlak porusza zresztą przy różnych okazjach, rozważając np. dobór cytowanych „doktorów” kościelnych, zewnętrzny wygląd drukowanych kazań (zaopatrzonych w indeksy i marginalia) czy w końcu problem tzw. dyskursów – wypowiedzi utrzymanych w stylu naukowym, które bywają wykorzystywane przez „dowcipnych” kaznodziejów (s. 262–265).

W rozdziale III (*Koncept w kompozycji kazania. W stronę kazań konceptystycznych*) ukazano to, co teoria kaznodziejstwa zalecała w sprawie *dispositionis* i jakie znaczenie miało to dla konceptu. Autor rozważa ilość miejsca zajmowaną przez koncept w strukturze przemówienia, wykorzystanie konceptu w celach amplifikacji tak, że pełni funkcję swego rodzaju ramy kompozycyjnej albo nawet może rozrósć się do rozmiarów całego kazania. Podnosi też badacz rolę metaforycznych porównań w kompozycji mowy, wskazuje na ich funkcję unaocznienia trudnych treści abstrakcyjnych oraz podejmuje na koniec temat kazań emblematycznych.

Koncept kaznodziejski zatem został tu przedstawiony jako twór literacki wyrosły z reguł

klasycznych, odpowiednio zmodyfikowanych i podporządkowanych upodobaniom estetycznym XVII wieku. Sprawy te szerzej zostały omówione w *Zakończeniu*, w którym autor zaprezentował pewne uogólnienia i podsumowania – zwłaszcza w kwestii relacji między estetyką klasyczną i barokową, co ma już wartość raczej dla naszych współczesnych wyobrażeń o porządku kultury. Warto podkreślić natomiast wyraźną w całej tej pracy troskę o zrekonstruowanie dawnych mniemań na temat konceptu biblijnego, dokonane w oparciu o analizę kazaniowych chwytów i tropów w kontekście teorii wydobytych z traktatów homiletycznych (rękopiśmiennych i drukowanych). Ich zestawienie w obszernej bibliografii budzi szacunek dla czytelniczej aktywności (i dodajmy: dla cierpliwości) autora rozprawy, tym bardziej że większość tych tekstów nie jest bliżej znana historykom literatury. Godny podkreślenia jest przy tym wysiłek przetłumaczenia na język polski cytowanych fragmentów – zarówno z podręczników homiletycznych, jak i z nowszych różnorodnych prac o kaznodziejstwie. Te ostatnie zresztą nie tylko są badaczowi znane, ale i skłaniają go do rozmaitych wystąpień polemicznych.

Klarowna struktura książki oraz dołączony indeks pozwalają czytelnikowi na swobodne lokalizowanie w rozprawie poszukiwanych informacji. Na pochwałę zasługuje też jej kształt edytorski. W ogólnej zaś ocenie omawianego dzieła zastosować można wypowiedź samego Pawlaka, który rozważając przydatność metaforycznych porównań w kazaniach napisał: „zamiast cytować Dunsza Szkota w celu wyjaśnienia nauki o Niepokalanym Poczęciu Maryi, można odwołać się do znanej (przynajmniej niektórym) różnicy między wydaniem książki wolnym od błędów a edycją pełną »errorów« autorskich i drukarskich” (s. 305). *Koncept w polskich kazaniach barokowych* jest – odwracając porządek owego porównania – właśnie tym „niepokalanym” przypadkiem.

Jerzy Krocak
(Uniwersytet Wrocławski –
University of Wrocław)

Abstract

The text analyses the dissertation on the concept in baroque sermon – a phenomena peculiar to the old church oratory. It presents theoretical complications, especially rhetorical ones, which serve the author to reconstruct the old images on the preacher's concept and lead to more general reflections on the baroque aesthetics.